Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 12 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 58

Gdańsk—arsenałem niemieckim.
Wolne miasto jest ośrodkiem demonstracji przeciwko traktatowi wersalskiemu.

Paryż, 12 marca.

Francuska prasa publikuje sensacyjne rewelacje o wojskowych zbrojeniach w Gdańsku.

„Matin" stwierdza, że **na terenie Gdańska istnieje cały szereg tajnych organizacji wojskowych, które systematycznie odbywają ćwiczenia i manewry.** Organizacje te są dobrze zaopatrzone w karabiny maszynowe, amunicję, oraz inną broń, którą Niemcy w roku 1920 ukryły na terytorjum Gdańska przed międzysojuszniczą komisją kontrolną.

Senat gdański zorganizował prawdziwą armję, w skład której wchodzą urzędnicy celni, pocztowi, związki niemieckiej młodzieży wyższych szkół i gimnazjalnych oraz wiele ugrupowań obywatelskich. Armja gdańska jest przeznaczona do pomocy Niemcom w chwili, gdy zaatakują korytarz pomorski.

„Journal" również zamieszcza rewelacje na temat zbrojeń gdańskich, przyczem stwierdza, że **w Gdańsku przebywa 3,000 byłych oficerów i podoficerów armji niemieckiej, którzy kierują bojowemi organizacjami w Gdańsku i odbywają z niemi ćwiczenia.**

Gdańsk zdaniem „Journala" dopomagał Niemcom w opieraniu się komisji kontrolnej.

Londyn, 12 marca.

Specjalny korespondent „Morning Post" w Genewie zamieścił w dzienniku tym obszerną korespondencję, poświęconą Gdańskowi. Publicysta angielski stwierdza, że Gdańsk i Polska nie mogą współpracować ekonomicznie, ponieważ działalność senatu gdańskiego ma charakter wybitnie polityczny.

Celem tej działalności jest przeszkodzenie ekonomicznemu i narodowemu rozwojowi Polski, propagowanie połączenia Prus Wschodnich ze Rzeszą kosztem polskiego korytarza, wreszcie szerzenie idei państwa gdańskiego. Krzewiąc propagandę germańską Niemcy skorzystały z chwili w której odbywa się dyskusja nad paktem gwarancyjnym, aby podwoić swoją nacjonalistyczną akcję, na której czele kroczy Gdańsk.

Korespondent wylicza szereg organizacji nacjonalistycznych, które osiedliły się w Gdańsku i szukają tam schronienia w chwili, gdy pod wpływem kontroli międzysojuszniczej, prowadzonej w Niemczech, muszą je opuścić.

W następstwie tego faktu w. m. Gdańsk stało się centrem demonstracji, kierowanych przeciwko traktatowi wersalskiemu i posiada najzupełniejszą swobodę szerzenia teutońskiej idei antysojuszniczej.

Cały artykuł utrzymany jest w tonie bezstronnym i wybitnie przychylnym dla polityki polskiej w Gdańsku, przyczem ocenia nadzwyczaj sprawiedliwie sytuację w Gdańsku.

Przemysłowcy nie godzą się na konferencję z międzyzwiązkową komisją pracowniczą.

Jak się dowiadujemy, związek przemysłu włókienniczego nadesłał w dniu dzisiejszym do międzyzwiązkowej komisji pracowniczej opowiedź na list domagający się zwołania wspólnej konferencji. —

Przemysłowcy motywują swoje stanowisko tem, iż wobec ustabilizowania się waluty nie widzą żadnych powodów do zmiany ustalonego w styczniu r. ub. cennika płac minimalnych.

W piątek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie międzyzwiązkowej komisji pracowniczej, na którem sprawa ta będzie omawiana.

Rewizja procesu o oszczerstwo prezydenta Eberta
rozpoczęła się w dniu wczorajszym w Magdeburgu.

Berlin, 11 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Dziś rozpoczęła się w Magdeburgu rewizja procesu o oszczerstwo prezydenta Rzeszy Eberta.

Przewodniczący przeczytał na samym wstępie wyrok sądu pierwszej instancji, który zawiera 80 stron druku maszynowego.

Do procesu tego miał być ponownie wezwany jako świadek prezyd. Ebert.

Ponieważ zmarł on, obrońca jego odczyta napisane przed śmiercią wyjaśnienia w tej sprawie.

Jutro będą zeznawać b. kanclerz Fehrenbach oraz szereg posłów. H.Z.

Poezja i proza
czyli dobrodziejstwa raju sowieckiego.



Bolszewik do robotnika:

— Patrz na tego burżuja... On jest bogaty, a ty jesteś nędzarzem...

... A pod rządami bolszewickiemi obydwaj będziecie „równouprawnieni".

„Rul"

Katastrofalny pożar na lotnisku w Rakowicach.
Pastwą płomieni padł jeden hangar z 6-ma samolotami.

Kraków, 11 marca.

Wczoraj popołudniu wybuchł pożar lotniska w Rakowicach.

W chwili zaalarmowania straży — pożar przybrał już takie rozmiary, że płomienie były już widoczne z ulicy Lubicz.

Przybyła straż zastała środkowy hangar w płomieniach, tak, że atakując pożar dwoma linjami wodnemi z pompy motorowej — musiano równocześnie chronić dwa sąsiednie budynki, z których w jednym znajdowała się amunicja, w drugim zaś łatwopalne materjały.

O grozie niebezpieczeństwa świadczyć może najlepiej, że sąsiadujący magazyn, o którym wyżej mowa — był tak zagrożony, że oddrzwia stały już w płomieniach, szyby zaś w całym budynku wskutek gorąca powylatywały.

Dzięki sprawności straży — pożar w ciągu kilkunastu minut został zlokalizowany — a następnie w ciągu jednej godziny został ugaszony.

W akcji ratunkowej dał się odczuć brak wody, tak, że straż pożarna czerpała wodę ze swej beczki automobilowej — a po wyczerpaniu tejże zmuszona była ciągnąć wodę z dołów kloacznych.

Pastwą płomieni padł środkowy hangar, a więc tylko ten, który straż zastała już w płomieniach.

W hangarze tym znajdowało się 6 samolotów zupełnie nowych, prawdopodobnie nawet jeszcze nierozpakowanych.

Jak na miejscu oświadczono, hangar był zamknięty, straż pożarna nie mogła na razie dojść istotnej przyczyny pożaru, albowiem, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, cały hangar stał już w chwili przybycia straży w płomieniach.

Będzie to więc obowiązkiem władz wojskowych ustalić natychmiast przyczynę pożaru, a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, gdyż jestto nie pierwszy pożar, który spowodował olbrzymie straty.

Signum temporis.

Córka znanego wydawcy wiedeńskiego — sprzedawczynią gazet.

Wiedeń, 11 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Powieściopisarka Elza Singer, córka zmarłego w Wiedniu w 1906 roku wydawcy Aleksego Singera, który prowadził bardzo bogaty i znany z gościnności dom, zajmuje się uliczną sprzedażą gazet. Nieszczęśliwa kobieta upatruje źródło swej nędzy w tem, że w 1921 roku wyeksmitowano ją, skutkiem czego straciła swe nieruchomości i rzeczy. Pozatem zdrowie jej nie dopisuje, a mąż zapadł na nieuleczalną chorobę. Nie jest ona zdolna do pracy fizycznej. Charakterystycznym znakiem czasu jest, że p. Singer posiada wyjątkowe uzdolnienia lingwistyczne i muzyczne, których nie może nigdzie wyzyskać.

Burzliwe sceny w parlamencie jugosłowiańskim.

Wiedeń, 11 marca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Tagespost" donosi z Białogrodu, iż na wczorajszem posiedzeniu parlamentu doszło ponownie do burzliwych scen.

Radykali zarzucali opozycji, iż chcą utworzyć monarchję na wzór angielski W. S.

Wpisy w szkołach sowieckich.

Moskwa, 11 marca

Główny zarząd oświaty, zawodowej przy komisarjacie oświaty ustalił opłatę za pobieranie nauki w wyższych zakładach naukowych w wysokości 200 rubli rocznie. Od tej opłaty są zwolnieni tylko wychowańcy fakultetów robotniczych, inwalidzi wojny cywilnej i dzieci oficerów i komisarzy armji czerwonej.

Skrzydlaci zdobywcy bieguna północnego.

Trzy ekspedycje udają się do bieguna drogą napowietrzną.

Nauka i polityka. — Ile pudełek konserw konsumuje wyprawa arktyczna. — Aeroplan czy sterowiec?

W kierunku centrum afrykańskiego szybuje kilku lotników.

Inni przygotowują się na wyprawę do bieguna północnego, a Amundsen zamierza przedsięwziąć w końcu maja również wyprawę na biegun północny. Wyruszy ze Spicbergu w towarzystwie lotnika amerykańskiego, p. Elmswortha i pięciu innych pilotów na dwóch hydro planach typu Dormer i pokusi się o przelecenie bieguna.

Jest również i kilka innych ekspedycji w projekcie. Tym jednakże mniej będzie zależało na celu naukowym wyprawy, będzie im chodziło głównie o zbadanie terenów dla przyszłych możliwości ekonomicznych.

Jeszcze i inne względy odgrywają rolę w przedsiębraniu ekspedycji. Ubogie i lodowe krainy północy pobudzają jednakże zaborczość poszczególnych narodów. Jedynie wyprawa Amundsena nosi charakter wyłącznie naukowy i międzynarodowy, inne ekspedycje mają na celu zatknięcie na wielkich terenach lodowych swych barw narodowych.

Poszczególne rządy dalekie od celów naukowych starają się udaremnić wysiłki swych współzawodników. Wystąpiły już na tem tle pewne nieporozumienia między Norwegją a Danją, Sowietami a Kanadą, Kanadą i Stanami Zjednoczonemi.

Wyprawy do krajów arktycznych są utrudnione głównie wskutek długości ich trwania. Prowjant zabierany przez eksploratorów wynosi zwykle tak pokaźny bagaż, że czyni wyprawę nader długą i uciążliwą. **Wystarczy napomknąć że dr. Chareot, wyruszając do regionów Australji zabrał ze sobą 11,851 pudełek z konserwami.** Aby zobrazować tę cyfrę należy wyjaśnić, że gdyby **ułożyć te puszki z mlekiem kondensowanym jedna na drugą, to możnaby otrzymać z tego wierzę wysokości wierzy Eilfa.**

Drogi napowietrzne ułatwiają znacznie techniczną stronę wyprawy, wprowadzając o wiele większą szybkość.

Pierwszy udał się balonem na biegun eksplorator Andree, którego więcej nie ujrzano. Najnowszy postęp w dziedzinie aeronautyki pokusił również eksplorator posiłkowaniem się drogami napowietrznemi. Jedni jednakże przekładają balon nad aeroplan inni znowu przeciwnie.

W zeszłym roku Stany Zjednoczone przygotowały wyprawę balonem sterniczym Shenaudoah. Miał on wyruszyć z Lakehurst i poprzez San Dugo udać się do Neme na Alaskę. Podsekretarz stanu dał oficjalną aprobatę tej wyprawie. Ekspedycja miała wyruszyć na wiosnę. Z powodów nieznanych rząd amerykański zrezygnował z wyprawy.

Amundsen.

W tym samym okresie czasu eksplorator norweski Amundsen zaprojektował wyprawę na biegun przy pomocy hydroplanu. Zbudowano trzy hydroplany które mogły zarówno dobrze wzlatywać z ponad powierzchni morza jak i śniegów i lodów. Załoga liczyła około 25-ciu ludzi, między którymi większość stanowili włosi i amerykanie.

Okręt, unoszący trzy aparaty zatrzymał się w najdalszym punkcie zatoki Wainwright, gdzie utkwił zatrzymany przez lodowce. Stamtąd szybowały hydroplany w kierunku bieguna, przelatując odległość 3,500 kilometrów.

Na wyprawę dalszą zabrakło jednakże funduszu i Amundsen był zmuszony z niej zrezygnować. Jednakże projekt jego nie był całkowicie zaniedbany. Norweski Aero-Club próbował wciągnąć i zainteresować wyprawą finansistów amerykańskich. Wiadomo nawet, że czynione są już przygotowania do ekspedycji, której celem będzie lot ponad biegunem.

Grettir Algarson.

W maju zapowiada również wyprawę lotniczą na biegun kapitan Grettir Algarson, który zamierza wyruszyć w towarzystwie dowódcy Ter Worsley, dawnego towarzysza Shakletona.

Jadąc z Liwerpoolu okrętem, awjatorzy poprzez Rejkjavik dopłynęliby do bieguna. Stamtąd posuwaliby się naprzód saniami a następnie dokończyliby podróży przy pomocy lekkiego hydroplanu, wznoszącego się zarówno z ponad powierzchni wody jak i lodu. Kapitan Algarson jest zdania że potrzebaby siedmiu miesięcy czasu na uskutecznienie rajdu.

Nansen.

Wreszcie profesor norweski Nansen powziął na swój rachunek pierwotny plan Amundsena całkowitego przelotu ponad strefę bieguna. Uznał jednakże **balon sterniczy** za odpowiedniejszy środek lokomocji niż aeroplan. Wyruszy razem z dowódcą niemieckim Brunsem na **Zeppelinie** z Murmanu i poprzez wyspy Franciszka Józefa uda się na Alaskę.

Przygotowania będą jednakże bardzo długie i nie zostaną ukończone **przed 1927 roku.** W projekcie są więc 2 wyprawy mające na celu lot ponad biegunem, jedna, mająca w projekcie przefrunięcie bieguna. Któ wie, czy jutro glob ziemski nie okaże się wogóle za mały dla uskrzydlonych poszukiwaczy nowych terenów



Dziwactwa amerykańskich miljarderek: wyścigi na żółwiach...



Manewry lotnicze amerykańskie nad jeziorem Michigan.

Pogrzeb Hialmara Brantinga.

—::—

Była to wielka manifestacja narodowa w której brał udział król z synami.

—:o:—

Imię Brantinga łączono z imieniem Jaurés'a.

Sztokholm, w marcu.

Pogrzeb Hialmara Brantinga przybrał rozmiary wielkiej i uroczystej manifestacji narodowej która poważnym nastrojem i ogólnym wzruszeniem przypominała chwilę przenoszenia zwłok Jaures'a do Pantheonu.

Około 2000 osób uczestniczyło w orszaku pogrzebowym.

Przeszło dwie godziny defilował tłum ponad otwartym grobem, przy którym jednocześnie najwięksi mówcy szwedzcy i zagraniczni składali hołd zmarłemu wielkiemu mężowi stanu i jednemu z najwybitniejszych pacyfistów świata.

Wszystkie ulice Sztokholmu, a przedewszystkiem Drottningsgatan, przez które przechodzić miał orszak udekorowane były flagami narodowemi i latarniami nakrytemi krepą.

Zmrok już zapadał, gdy początek orszaku przybył na cmentarz, gdzie pomiędzy patrjarchalnemi rodzinami miasta spoczywają zwłoki ojca Hialmara Brantinga.

Proste pochodnie rzucały światło na orszak żałobny. Mowy żałobne i pieśni pełne były głębokiego smutku i szczerego wzruszenia.

Na chórze wielkiego kościoła zatrzymały się czerwone sztandary organizacji syndykalistycznych i socjalistycznych, popieranych i organizowanych zawsze przez Brantinga. Zjawił się również i król z dwoma synami, aby złożyć wyrazy współczucia żonie i dzieciom wielkiego socjalisty. Przed trumną ubraną kwiatami odprawił nabożeństwo i mowę wygłosił poseł Klefbeck, jedyny w Szwecji pastor-socjalista.

Nad grobem wygłaszali mowy: prezydent rady szwedzkiej, socjalista Sandler, prezydent Ricksdagu, Lindquist: Moeller, minister pracy, przemawiający w imieniu posłów socjalistycznych, Artur Engberg, jeden z następców Brantinga w dzienniku Socialdemokraten; Thornberg w imieniu syndykatów szwedzkich i t. d.

Kilka razy zaznaczona została w tych przemówieniach wspólność myśli i idei dwuch wielkich działaczy Jaures'a i Brantinga.

Podkreślali ją nietylko przybyli na pogrzeb reprezentanci Francji ale i przedstawiciele organizacji socjalistycznych innych państw. Przemawiał Wells w imieniu socjalistów niemieckich, Tom Shaw w imieniu pracowników angielskich i międzynarodowych robotników socjalistycznych, socjalista Stauning, przewodniczący szwedzkiej rady ministrów. Wreszcie p. Hamel przedstawiciel Ligi narodów przypomniał w uroczystych słowach wszystko, co zawdzięczają organiacje pracowników i sprawa pokoju światowego przykładowi, radom i nieśmiertelnemu imieniu Hialmara Brantinga.



— Dlaczego twoja żona tak źle wyglądaz...
— Bo twoja żona pokazuje jej nową paryską suknię.
Rys. Banaszowa.

144 proc. rocznie pobiera kasa chorych
jako odsetki za zwłokę.

Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę inkasowania należności przez kasę chorych, która zmusza swych płatników do uiszczenia rachunków w kasie centralnej instytucji przy ul. Wólczańskiej 225 co naraża płatników na stratę czasu, czemu zapobiegłoby otwarcie conta w którymkolwiek z banków, podobnie jak to wprowadził oddział łódzki P. A. S. T'a.

Jednocześnie zarząd kasy winien się zająć niewłaściwem „zaokrąglaniem" rachunków, uskutecznianem przez wydział rachunkowy.

Leży przed nami oryginalny kwit kasy w którem należność oznaczona jest sumą **9 zł. 43 gr., zaś tytułem kary pobrano 57 gr. — razem zł. 10.**

Ponieważ nakaz płatniczy wysłano w dniu 16 lutego, a należność wpłacono w dniu 7 marca, pobrano więc **za 19 dni zwłoki 6 proc. — czyli 144 proc. w stosunku rocznym.**

Nie wątpimy, iż stawka ta, kolidująca z przepisami prawnemi zastosowana była jedynie wskutek omyłki i zarząd kasy chorych winien wydać odpowiednie zarządzenia które tego rodzaju omyłkom zapobiegną na przyszłość.

Wiedenki w szponach handlarzy żywym towarem.

Władze wiedeńskie zwróciły uwagę iż od pewnego czasu pojawiać się zaczęły w tamtejszych pismach ogłoszenia poszukujące młodych dziewcząt do dzieci.

Ponieważ w Wiedniu panuje wielki brak pracy, przeto nie zbywało na kandydatkach, które wpadały w sieci handlarzy żywem towarem. Wszystkie zaofiarowane posady znajdowały się poza Wiedniem, a dziewczęta zobowiązywały się kontraktem conajmniej do dwuletniej pracy.

Obiecywano im świetne warunki, a nawet dawano wcale pokaźne zaliczki.

Dziewczęta wyjeżdżały nazajutrz po spisaniu kontraktu, daleko poza Wiedeń bo aż do Konstantynopola, skąd transportowano je do różnych lupanarów świata, najwięcej zaś do Ameryki.

Przy pomocy młodej i sprytnej agentki policja wiedeńska wpadła na ślad handlarzy żywem towarem — ile jednak dziewcząt mają na sumieniu ci zbrodniarze, trudno ustalić, albowiem niecny swój proceder prowadzili przez szereg miesięcy, nim policja wpadła na ślad zagadkowych ogłoszeń w dziennikach.

Wedle informacji zaczerpniętych przez policję wiedeńską — nowa fala handlarzy żywem towarem nawiedziła Europę i osiadła w krajach, gdzie panuje kryzys finansowy. Nie brak ich niezawodnie i w Polsce.

„Skarby" w Hiszpanji.

W Hiszpanji we Włoszech i w Bawarji grasowała jakaś banda, która rozsyłała listy do różnych zmożnych ludzi z zawiadomieniem o wielkich skarbach, jakie są ukryte w Hiszpanji i o projektowanej wyprawie po nie. Łatwowierni przysyłali pieniądze. Okazało się że wszystko jest bluffem. Ostatnio policja wykryła całą szajkę oszustów i osadziła ich w więzieniu.

Z za kulis bankructw łódzkich.
Większość z nich spowodowana jest życiem nad stan.

Gdy w okresie „złotych lat" handlu manufakturowego, Łódź ogarnął szał manufakturowy, gdy krawcy, szewcy i fryzjerzy, właściciele sklepów kolonjalnych likwidowali swe przedsiębiorstwa i zakładali sobie składy manufaktury nikomu nawet na myśl nie przyszło, że nadejść może dzień, kiedy handel manufakturą będzie czemś wzgardzonem i wyszydzanem...

Nadeszły chude lata dla królestwa welurów i bostonów; krawcy, piekarze fryzjerzy i szewcy wyciągnęli z ukrycia zakurzone szyldy, spółki włókiennicze jęły się handlu owocami i artykułami kolonjalnemi, a jednocześnie raz po raz sąd handlowy począł ogłaszać upadłości szumnie brzmiących firm, stwierdzając olbrzymie passywa i groszowe aktywa.

Dopiero ogłoszenie upadłości demaskowało fałszywy nimb olbrzymich fortun i wówczas dopiero widziano, iż auta stroje i brylanty kupowane były za pieniądze... wierzycieli.

Kulisy tych bankructw są niezmiernie charakterystyczne dla stosunków powojennych: dowodzą one bowiem, iż większość mniejszych lub większych fortun została poprostu zjedzona, przegrana w karty lub zużyta na zakupno eleganckiego mieszkania, modnych ubrań lub wyjazdy zagranicę — takie są kulisy bankructw które zostały stwierdzone sądownie.

Obok tego rodzaju plajt istnieje bardzo wiele bankructw faktycznych powstałych na tle niepowodzeń handlowych, zbyt śmiałej spekulacji lub zbyt drogiego kredytu — te jednak bankructwa nie ujrzały jeszcze wokandy sądu handlowego, gdyż wierzyciele wierzą w możliwość zrealizowania swych pretensji przy poprawie konjunktur. Tem właśnie się tłomaczy niewielka ilość oficjalnych bankructw.

Taksometry mogą ukrócić apetyty naszych mistrzów bata.

Łódzcy mistrze bata korzystając ze swego prawie że monopolowego stanowiska, nie uznają taksy i korzystają z każdorazowej poprawy konjunktury przez pobieranie stawek ponad taksę..

Jedynem wyjściem z tej sytuacji byłoby wprowadzenie taksometrów, co zapobiegłoby zatargom pomiędzy pasażerami i dorożkarzami i uniemożliwiłoby tym ostatnim wyzyskiwanie pasażerów.

Wywiadowcy band złodziejskich.
Są nimi pseudo-żebracy.

Ostatniemi czasy Łódź nawiedzona została plagą t. zw. pseudożebractwa. Jest to zjawisko w mieście naszem zgoła nie nowe, niemniej jednak groźne dla bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza obecnie w czasie ogólnego bezrobocia i nędzy, kiedy przestępczość w zastraszających rozmiarach wzrasta z dnia na dzień.

Plaga pseudożebractwa jest niczem innem, jak tylko szeroko zakrojoną akcją szpiegowską złodziei, którzy przy pomocy wywiadów przeprowadzanych przez rzekomych żebraków kołaczących do drzwi o jałmużnę, urabiają sobie grunt dla kradzieży.

„Wywiadowcy" ci rekrutują się przeważnie z adeptów sztuki złodziejskiej, nierzadko nawet dzieci, które wzbudzając zazwyczaj litość wpuszczane są przez naiwnych do wnętrza mieszkań.

Wizyta taka, choćby najkrótsza, wystarczy w zupełności, aby po kilku dniach „litościwiec" został w najbardziej cyniczny sposób okradziony.

W chwili obecnej akcja ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny i tylko daleko posunięta ostrożność obywateli zniweczyć może zbrodnicze zamiary „niebieskich ptaków".

Kandydaci na stanowisko prezydenta Rzeszy.



U góry: Dr. Jarres, Dr. Simons, Braun.
U dołu: Dr. Marks, Stegerwald, Thälmann.

LUNA
KTO NIE WIDZIAŁ NAJWIĘKSZEGO ARCYDZIEŁA FILMOWEGO
„DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ"
WINIEN SIĘ POSPIESZYĆ.
OSTATNIE DNI DEMONSTROWANIA!

Tajemnica sfałszowanego weksla.

Zagadkowy anonim. — Na tropie przestępstwa.—Niespodziewana wizyta. — Samobójstwo, które miało okupić winę.

Przed dwoma tygodniami akcjonarjusz jednego z większych zakładów przemysłowych w Łodzi, p. S. otrzymał anonim, w którym jakiś tajemniczy osobnik, podpisany fantastycznie brzmiącem pseudonimem „Czarny Sęp" żądał odeń złożenia w określonym miejscu lokalu biurowego pięćset dolarów.

Anonim groził p. S. śmiercią w razie gdyby nie złożył wspomnianej sumy lub zawiadomił policję.

Pan S. pokazał ten anonim spółpracownikowi swemu, p. O., który przyjrzawszy się charakterowi pisma oświadczył p. S., iż zna on ten charakter pisma i prosił o pożyczenie mu na kilka godzin tajemniczego anonimu. Napróżno p. S. dopytywał się o osobę autora anonimu — p. O. oświadczył, iż nie może zdradzić tajemnicy i dopiero po zbadaniu sprawy wyjaśni wszystko.

Na tropie tajemnicy.

Pana O. bowiem uderzyło w tym liście niezmierne podobieństwo charakteru pisma do charakteru pisma jego żony. Podejrzenia jego potęgował jeszcze fakt, iż przed kilkoma dniami żona jego prosiła go o sumę wymienioną w anonimie, a gdy odmówił jej, oświadczyła mu stanowczo, że sumę tę musi wydostać za wszelką cenę.

Pan O. postanowił wyświetlić tę tajemnicę.

Chcąc upewnić się w swych podejrzeniach, udał się natychmiast do domu i począł porównywać charaktery pism.

Podejrzenia jego okazały się słuszne. Tajemniczy anonim był pisany przez jego żonę.

Pan O. postanowił oczekiwać na powrót żony i wręcz powiedzieć jej, iż wie o wszystkiem. Lecz gdy w przedpokoju rozległ się ostry dźwięk dzwonka, opuściła go odwaga.

Czuł, że rozmowa ta mogłaby doprowadzić do zerwania pomiędzy nim a żoną. Zbyt mocno ją kochał, by sprowokować rozbicie swego domowego ogniska.

A jednak trzeba to wszystko wyjaśnić... Być może, gdyby nie był w biurze, już anonim ten znajdowałby się w rękach policji, która znalazłaby przestępczynię...

Rewizja, aresztowanie, ława oskarżonych wyrok skazujący...

Do drzwi nagle zapukano...

„Proszę".

W drzwiach ukazała się pokojówka...

„Czy to pani przyszła teraz?" — zapytał twardo. „Proszę ją poprosić, by weszła do mnie".

— Nie, proszę pana. Pani niema. Przyszedł jakiś pan, który mówi, że ma do pa na b. ważny interes. Był już w biurze i skierowano go tu do mieszkania.

— Ktoś do mnie? Szuka mnie w mieszkaniu? Niech wejdzie!

Swiatło w ciemnościach.

Po chwili do gabinetu wszedł młody, o dobrodusznej twarzy osobnik który wymieniwszy jakieś nic nie mówiące nazwisko, usiadł w fotelu, wskazanym przez p. O.

— Czem panu mogę służyć i co pana do mnie sprowadza — spytał gospodarz swego tajemniczego gościa.

— To długa historja i by ją wyjaśnić panu muszę opowiedzieć wszelkie szczegóły.

Otóż przed dwoma miesiącami zdyskontowałem weksel z pańskim podpisem.

— Mój weksel?! Wykrzyknął zdziwiony p. O. — z moim podpisem? Na jaką sumę?

— Na 2.500 zł. Lecz mogę pana uspokoić, o ile to może pana uspokoić, że podpis pański jest sfałszowany. Wiem o tem dopiero od dziś. Była bowiem u mnie żona pańska.

— Aaa. Mów pan dalej.

Widząc na twarzy gospodarza wzburzenie, tajemniczy gość skonfudował się mocno. Niem wiem czy dobrze czy nie, opowiadając panu o tem, lecz żona pańska w czasie bytności u mnie była tak mocno podniecona, iż boję się, by nie targnęła się na swe życie.

— Skąd dostał pan ten weksel?

— Od jednego z dyskonterów. Był zdyskontowany bezpośrednio przez żonę pańską.

Pan O. przycisnął mocno, stojący na biurku dzwonek.

— Czy pani jest w domu? — rzucił pytanie pokojówce.

— Tak jest proszę pana.

— Powiedz pani, by weszła do mnie.

Pokojówka wyszła, lecz już po kilku sekundach wróciła blada i z przerażeniem w głosie oznajmiła, iż pani leży na łóżku nieprzytomna i obok pani na krześle stoi jakaś pusta flaszeczka...

***

Przybyły lekarz stwierdził otrucie sublimatem.

Pani O. walczyła kilka godzin ze śmiercią, ale dzięki energicznej pomocy lekarskiej została uratowana.

Jak dotąd pani O. odmawia wszelkich wyjaśnień. **Sherlok.**



Co to jest redakcja?

Wczoraj o godzinie szóstej minut piętnaście zadzwonił telefon redakcyjny.

Wziąłem tubę do ręki:

— Proszę pana, tu mówi czytelnik i stały prenumerator „Expressu". Ile ludności ma Finlandja

— Kto?

— Finlandja... Kraj, który się nazywa Finlandja...

Nie wiedziałem na razie co odpowiedzieć stałemu prenumeratorowi naszego pisma na to geograficzne pytanie. Powiedziałem więc wymijająco:

— Pan będzie łaskaw zadzwonić za pięć minut. Nasz referent geograficzny jest chwilowo zajęty. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie ale prywatnie mogę panu powiedzieć, że przypuszczalnie Finlandja ma 5,493,713 obywateli.

— Dziękuję...

Powyższa rozmowa telefoniczna z naszym stałym prenumeratorem skłania mnie do sprecyzowania odpowiedzi na inne pytanie:

— Co to jest wogóle redakcja?

Ludzie bowiem sądzą, że dziennikarz powinien wiedzieć o każdym noworodku w Finlandji, umieć na pamięć tablicę logarytmów, znać życiorysy wszystkich świętych, powinien umieć chodzić na głowie i seplenić w potrzebie — słowem dziennikarz w pojęciu wielu ludzi jest to istota a la Carlos Garabaldi, Szyller-Szkolnik, Guzik i madame Bebe.

Otóż, mogę wam przedstawić rejentalne zaświadczenie, że dziennikarz jest to zwykłe człowiek przyzwoicie ubrany, często podchmielony, małomówny i dużopiszący, czasem jest na djecie, czasem je wszystko, co mu dają, nie lubi pytań telefonicznych, nie dostrzega źdźbła talentu w artykułach swego kolegi, widząc natomiast belkę zdolności we własnych elukubracjach, bywa na wszystkich balach i maskaradach, niby to w celach obserwacyjnych, a bawi się lepiej (a właściwie gorzej) od innych itd.

Redakcja wobec tego, jak łatwo wywnioskować, składa się ze zwykłych śmiertelników i na pytanie „ile ludności ma Finlandja" może tylko odpowiedzieć — 5,493,713. **Bolski.**



Kiedy się kobieta obraża.

Powiedzieć komuś:

Jesteś złodziejem, szubrawcem, łajdakiem i łotrem — należy w czasach dzisiejszych do bon tonu.

Nikt się przez to nie obrazi, nikt nie protestuje, jakgdyby było rzeczą zupełnie naturalną, że na świecie są sami złodzieje, łajdacy, szubrawcy i łotry.

To się tyczy tylko mężczyzn.

Oczywiście względem „płci" pięknej obowiązuje zupełnie inny savoir-vivre.

Do kobiet należy mówić, wyrażając się pospolicie, przez jedwabną, wyperfumowaną chusteczkę.

Nie wypada naprzykład zapytać kobiety:

— Pani mdleje?

Należy się zapytać:

— Czy pani raczy w tej chwili zemdleć?

Za grubjanina uważany jest również człowiek, który w stosunku do kobiet używa takich zwrotów:

— Ile razy pani wychodziła zamąż?

— Czy pani już kogoś kochała.

— Ie razy pani wychodziła zamąż?

— Ile panienka ma dzieci?

— Dlaczego pani nosi różowe podwiązki, które przecież blakną na słońcu!

— Czy dawno ma pani ten znak na lewem biodrze i t. d.

Kobieta w takich wypadkach czuje się bardzo dobrze i jednocześnie obrażoną.

Obraza polega na tem, że kobieta od powiada na powyższe pytania z zagadkowym i trochę kokieteryjnym uśmiechem.

Na pytanie zaś z dziedziny sztuki i literatury, albo zgoła ją nieobchodzące o nowych książkach — odpowiada bez uśmiechu, z poważną miną, że znakiem niezadowolenia — i to się nazywa, że w tej chwili nie jest obrażona.

— — — — — — — — — —

Podczas sprzeczki Stanisław S. rzekł do swej sąsiadki pani W. R.

— Milcz, ty stara...

Pani W. R. się obraziła nie tyle może z powodu słowa niedomówionego, ile właśnie z domówionego, gdyż powiedzieć kobiecie, że jest stara — to największa obelga.

Pani R. wobec tego wytoczyła swemu sąsiadowi sprawę sądową.

Pan Stanisław tłumaczył się, że słowa obelgi wyrzekł w wielkiem zdenerwowaniu.

Zresztą nie powiedział nic strasznego w każdym razie nie to, co czytelnik ma na myśli.

Ponieważ świadkowie stwierdzili, że ostatnim słowem oskarżonego był wyraz „stara" — nic pozatem — sąd pana Stanisława uniewinnił. **Juris.**

Niech żyje małżeństwo z miłości!..
Woła słynna artystka paryska Cecile Sorel.

Paryskie czasopismo „Mariage" zwróciło się do słynnej artystki Cecile Sorel z zapytaniem, co myśli o małżeństwie. Wbrew przewidywaniom, słynna artystka nie propaguje ani poligamji, ani poliandrji, ale wyraźnie zaznacza, że jest zwolenniczką legalnego małżeństwa.

Małżeństwo — powiada pani Soreil — jest najlepszą ochroną, najlepszą gwarancją dla kobiet, a zarazem niewyczerpanem, prawdziwem źródłem szczęścia. Przekonaną jestem, że małżeństwo przetrwa wszelkie społeczne burze. Czyż nie jest ono bowiem podstawą ustroju społecznego. Oczywiście podstawą małżeństwa musi być miłość. Innego małżeństwa nie umiem sobie wyobrazić. Przepędzić życie z kimś, do kogo się nie ma silnej sympatji, to musi być prawdziwą torturą.

Niech żyje małżeństwo z miłości!

CYRK A. CINISELLI.

DZIS

w czwartek, 12 marca

Dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzpltej Polskiej na rok 1925 i nagrodę 5000 zł.

Dziś walczą 4 pary:

I para.

Bambuła Salvator — Karsch Gerhardt

Mistrz św. murzyn. Herk. z Gór Harcu

2-ch zapaśników o różnym systemie walki.

II para.

Szeliga — Bryła-Sobieski

Zap. z Warszawy. M. Europy Górny Sl.

III. para.

Jaago Jan — Swaton Wacław

M. św. Estonji. M. Czechosł. Praga.

IV para.

ROZSTRZYGAJĄCA

Weinura Hadschi — Bartkowiak Tomasz

M. św. Mandżurja. Mistrz Polski Poznań

2-ch klasycznych zapaśników.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

Modne jedwabie i wełny.

Na nadchodzący sezon wiosenny zaopatrzyła się firma „Sovieries", Piotrkowska 90, w najwytworniejsze nowości, które sprowadzone zostały wprost z Paryża.

Przepych oraz smak w doborze deseni, w jedwabiach jakoteż w wełnach zagranicznych, świadczą o wysokim wyrobieniu estetycznem właścicieli powyższej firmy, którzy nie oglądając się na wielkie wydatki doprowadził w stosunkowo krótkim czasie, swoją firmę do poziomu, który pod każdym względem dorównuje najelegantszym firmom zagranicznym tejże gałęzi. 2471

Człowiek, dla którego więzienie jest rajem.

Prokurator dla ukarania chciał go uwolnić

Jedyna w swoim rodzaju rozprawa sądowa.

Głównem zajęciem Jana Perdreau było zawsze włóczęgostwo. W swej nie ustannej wędrówce po całej Francji od czasu do czasu Perdreau „osiadał" w jakiemś miasteczku czy wsi, przez ten czas „pracował", ale były to rzadkie etapy między jedną podróżą a drugą.

Perdreau nigdy nie miał do niczego szczęścia. Los jakby się uwziął na niego W rezultacie też włóczęga wprawdzie bardzo spokorniał, ale się też i zdemoralizował. Kiedy nadchodziła zima, a z nią ciężki okres dla wszelkiego rodzaju „ptaków niebieskich", Perdreau zawsze się tak urządzał, żeby ten krytyczny czas przepędzić w kozie.

Znał z doświadczenia niezliczoną ilość więzień po całej Francji i dzielił je na trzy kategorje: bardzo dobre, średnie i złe. Cały spryt wytężał na to, aby zawsze dostać się do więzienia dobrego.

Ostatnią zimę Perdreau przebaraszkował w południowej Francji. Nie musiał to jednak być sezon pomyślny, gdyż pomimo gorącego słońca prowensalskiego Perdreau czuł nieprzeparty pociąg na północ. Wieczne ujadanie się i uciekanie przed żandarmami, którzy łapią człowieka wtedy, kiedy ma najmniejszą do tego ochotę, stałe obelgiwanie żołądka, a wreszcie męczące podróże (Perdreau nie jest już pierwszej młodości), wszystko to skłoniło go do kroku stanowczego.

Perdreau postanowił odpocząć dłuższy czas w więzieniu. Należało mu się to na stare lata po tylu ciężkich walkach życiowych.

Postanowienie powziął pewnego cieplego popołudnia, rozciągnięty w nadbrzeżnem sitowiu nad Loarą.

Kaczka, którą ukradł o świcie na podwórzu jakiejś zagrody, upieczona na skraju lasu i pochłonięta w całości, nastroiła wprawdzie włóczęgę optymistycznie ale bynajmniej nie odwiodła go od zamiaru, który od kilku dni nurtował mu w duszy.

Przeglądając w myśli wszystkie znane więzienia, przyszedł do przekonania, że chyba przyjdzie osiąść w więzieniu w Mantes, które ze wszechmiar było potem pierwszej klasy. Zresztą znano go już tam i nawet lubiano.

Przespawszy parę godzin, Perdreau ruszył w drogę. Nie spieszył się wcale i na trzeci dzień znalazł się w jakiejś wsi, o której doskonale wiedział, że należy do okręgu sądowego wymarzonego miasta Mantes. Pod tym względem wiadomości administracyjno - geograficzne włóczęgi były pierwszorzędne.

O kilkaset kroków poza zabudowaniami jakiejś fermy wznosił się w szczerem polu olbrzymi stóg słomy. Włóczęga podszedł do stogu, wyjął pudełko zapałek i uczyniwszy zasłonę z dłoni przy tknął zapaloną zapałkę Pierwsze źdźbła wilgotne, zatrzeszczały i nie zajęły się, ale następne zapaliły się jasnym płomieniem. Perdreau pośpiesznie oddalił się, przykucnął w rowie przydrożnym i patrzył na swoje dzieło.

W chwilę potem zbiegli się ludzie, ale o ratunku nie było mowy.

Wtedy Perdreau wynurzył się z rowu i skierował w stronę zbiegowiska. Ujrzano go odrazu i rzucono się ku niemu.

— Tyś podpalił zboże?

— Jakie zboże? odparł zdziwiony Perdreau. Przecież to była słoma wymłócona.

W odpowiedzi ukazano mu garść rzekomej słomy, wyrwaną ze stogu. Nie było najmniejszej wątpliwości. Była to niewymłócona pszenica.

Czegoś podobnego Perdreau nigdyby świadomie nie popełnił, nawet dla uzyskania wymarzonego pobytu w więzieniu.

Osadzony tymczasowo w areszcie gminnym, Perdreau usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie, ale jakiś sparciały sznurek nie utrzymał go i włóczęga w dobrem zdrowiu został odstawiony do Mantes.

Na rozprawie Perdreau przyznał się do wszystkiego. Chciał spalić stóg słomy dlatego, żeby się dostać do więzienia na dłuższy wypoczynek.

Prokurator oświadczył, że właściwie jedyną słuszną karą dla oskarżonego byłoby uwolnić go zupełnie. Ponieważ jednak uważa tę karę za zbyt surową, przeto wnosi w myśl prawa o dłuższe więzienie.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia Przewodniczący zapytał, po odczytaniu wyroku:

— Cóż, czy to dosyć?

Perdreau ze łzami w oczach dziękował. Dziękował również w jego imieniu obrońca.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ„.



Słynna amerykańska gwiazda kinematograficzna Kathleen Key bawi obecnie we Włoszech gdzie gra główną rolę w filmowym obecnie utworze Wallace'a: „Ben-Hur".

„Mój mąż udał się na Kaukaz, aby zostać bandytą".

Tak mówi o swoim mężu słynna tancerka Izadora Duncan.

Znana bosonoga tancerka Izadora Duncan, znana ongi również z występów w Warszawie i Łodzi obecnie przebywa w Berlinie i znajduje się w kłopotliwem położeniu finansowem. Posiada 2 domy w Paryżu i chciałaby je sprzedać, lecz władze francuskie kwestjonują jej prawa do rozporządzalności majątkiem. Duncan wyszła za mąż za pisarza rosyjskiego Jesienina i jako obywatelka sowiecka przestała być obywatelką Francji. Chcąc zdobyć coś pieniędzy, tancerka zamierza ogłosić drukiem sto listów miłosnych, jakie otrzymała w latach młodości.

— Wiem, że to zburzy szczęście domowe niektórych moich byłych adoratorów, lecz potrzebuję pieniędzy, a poza tem cóż mnie to może wzruszać? — zwierzała się jednemu z dziennikarzy.

Wydawcy jakoś nie spieszą z nabyciem szpargałów z obawy, iż wywołałoby to zbyt wielki skandal. Zapytywana o męża macha lekceważąco ręką:

— Mój mąż jest na Kaukazie, dokąd udał się — zapewne — aby zostać bandytą. Ma zamiar napisać poemat, osnuty na życiu bandyckiem. Aby lepiej poznać to środowisko, postanowił sam zostać zbójem. Zresztą chcę się z nim rozwieść. Byłabym to już uczyniła w Rosji, lecz tam biura są otwarte tylko w dzień. Mój mąż zaś w dzień stale sypia a w nocy hula. Budził się, gdy urząd już był zamknięty. Z tego powodu byłam zmuszona wyjechać z Rosji bez rozwodu.

JERZ RZĘCKI. 58



Kryminalny romans kinematograficzny.

Tym, który pochłonął obecnie uwagę Mańki, był Tadeusz Niemira-Podhoryński, znany już nam z samego początku powieści. Mańka poznała go na intymnym baliku u sekretarza poselstwa perskiego. Odrazu zainteresowała się nim bliżej i upatrzyła go sobie odrazu, jako cel swych planów i zamierzeń.

Spodziewała się, że wszystko pójdzie swym zwykłym trybem. Dowiedziała się, że jej nowa ofiara rozporządza bardzo obfitymi środkami materjalnymi. Nie odstraszało jej to jednak. Dość miała doświadczenia w wyciąganiu pieniędzy od adoratorów, poradzi więc sobie i z magnacką fortuną Podhoryńskiego. Potem zaś, oczywiście, wyciśniętemu do ostatniego złotego młodzieńcowi nie pozostanie nic innego, jak przystać do niej na stałe. Nie będzie mu się zresztą źle powodziło. Zostanie „swym" i będzie opływał we wszelkie dostatki.

Tymczasem, wbrew przewidywaniom, koleje losu inną potoczyły się drogą. Oczywiście, Tadek nie pozostał głuchy na kuszące przyrzeczenia. Słuchał chętnie jej obietnic i z rozkoszą napawał się potem ich urzeczywistnieniem. Nie zdawał się wszakże poświęcać jej więcej uwagi, niż innym kobietom, hulał, szalał i bawił się bez opamiętania. Mańkę to gniewało. Marzyła o tej chwili, gdy Tadek, do cna zrujnowany, oddany będzie na jej łaskę i niełaskę. Chwila ta wszakże nie nadchodziła. Majątek Tadka daleki był jeszcze od wyczerpania, osobisty zaś urok Mańki był widocznie niewystarczający, by skłonić Tadka do wyróżnienia jej ponad inne kobiety i zerwania ze wszystkiemi swemi innemi przyjaźniami i znajomościami damskiemi.

Aż tu tymczasem stała się rzecz zgoła niezwykła, do której Mańka zupełnie nie była przygotowana. Mianowicie, znalazła się kobieta, która duży snać wpływ i potężne wrażenie wywrzeć musiała na Tadka, gdyż nietylko zakochał się w niej na zabój, ale nawet postanowił się z nią ożenić. Tym przedmiotem uczuć, które nagle z taką siłą wybuchnęły w Tadku była panna Roma Białowska, równie piękna jak bogata, córka obywatela ziemskiego. Wkrótce nawet już Tadek i Roma uchodzili oficjalnie za narzeczonych. Dla Tadka była to nietylko kwestją uczucia, ale i ratunku materjalnego, albowiem wystawne życie nadwyrężyło jego zasoby pieniężne bardzo poważnie.

Jedna tylko stała przeszkoda na drodze do ich małżeństwa. Rodzicom Romy bardzo niepodobał się tryb życia Tadka. Roma uspakajała ich, twierdząc, że musi się chłopiec ustatkować, gdy tylko się wyszumi. Rodzice byli jednak skłonni zgodzić się na ślub dopiero, gdy Tadek się ustatkuje i wykaże zdolność samodzielnego utrzymywania rodziny.

Mańka z nieukrywaną złością przekonywała się, że urok jej zmysłowego oddania się mniejsze na Tadku wywiera wrażenie, niż niewinne kochanie Romy. Nie było wszakże na to żadnej rady. Chwyciła się całego zasobu swych środków pokusy i podniecenia, lecz i tym razem nietylko że nie odniosła sukcesu, przeciwnie zaszkodziła sobie nawet poważnie. Zdarzyło się bowiem, że po wizycie u Mańki, Tadek wielce podniecony i roznamiętniony udał się do swej narzeczonej, której rodzice byli tego wieczoru w teatrze. Nastrój jego udzielił się i Romie. I oto pewnego mroźnego wieczoru, wśród podmuchów lodowatego wiatru, niedocierającego wszakże do przytulnego buduaru Romy, w którym misternie rzeźbiony kominek promieniował przemiłem ciepłem, temperatura dwojga młodych serc; wzrastając niepomiernie rozżarzyła się do białości. Rozbudzone i rozpalone zmysły przyćmiły głos rozsądku. I... stało się...

A nazajutrz Tadek oświadczył Mańce kategorycznie, że musi przestać się z nią widywać, gdyż zaszło między nimi a jego narzeczoną coś takiego, co skłania go do zachowania jej już teraz wierności niezłomnej. Zbyt wiele, mówił dziewczyna postawiła na kartkę, abym mógł nadużyć jej zaufania.

— Więc nie przyjdziesz już nigdy?— zapytała go Mańka.

— Nie — odparł Tadek stanowczo... I tem samem wydał na siebie wyrok śmierci, który też, jak nam wiadomo, został wkrótce wykonany.

D. c. n.

B. Isjagin.

Człowiek, który zgubił spodnie...

Tłumaczył B. F. Ilustrował St. Dobrzyński.

1.

Wasyli Wasyljewicz Bezsztanow (t. zn. człowiek bez spodni, przyp. tłum.) urzędnik towarzystwa ubezpieczeń od ognia i gradobicia wciągnął dziś po raz pierwszy nowe, nowiuteńkie spodnie, przyniesione przed chwilą od krawca.



Spodnie leżały na nim, jak ulane. Sztywne, wyprasowane, załamane pośrodku ostrym, jak nóż, kantem sprawiały prawdziwą przyjemność ich właścicielowi, który wiercił się przed lustrem, jak karuzel, na wszystkie strony, mlaskając z wielkiego zachwytu językiem.

Bał się zgiąć kolano, by nie zgnieść spodni, trzymał się więc sztywno, jak paralityk, nie spuszczając oczu z lustra, gdzie widniała jego bajeczna postać, zgrabne nóżki w długich, eleganckich, nowiuteńkich spodniach.

Jutro Wasyli Bezsztanow miał zamiar w tych spodniach zrobić decydujący krok, który stanowi przełom w całem naszem życiu.

Teraz Wasyli może się dopiero odważyć na podobne przedsięwzięcie — dopiero teraz — gdy ma nowe spodnie.

Pójdzie odrazu do Olgi Płatonownej i poprosi o jej rękę.

Dawniej nie mógł przecież o tem nawet myśleć, ale dziś... Dziś, gdy ma nowe spodnie — nikt mu chyba nie odmówi ręki swej córki.

Jutro z bukietem w ręku Bezsztanow złoży wizytę rodzicom Olgi. W tym celu odebrał dziś właśnie spodnie od krawca.

Nowe spodnie — nowe życie!

2.

Gdy Wasyli Wasyljewicz miał zamiar ściągnąć spodnie, by powiesić je z powrotem do szafy — nagle strzeliła mu do głowy szczęśliwa myśl: czy nie lepiej byłoby przyzwyczaić się do nowych nieksprymabli, gdyż nowe spodnie onieśmielają człowieka i Wasyli będzie się czuł jutro na wizycie skrępowany.

Był upalny, lipcowy dzień, słońce prażyło niesamowicie, zegar wybił dwunastą godzinę — wobec czego Wasyli, korzystając z niedzieli udał się na maleńką przechadzkę oczywiście w nowych spodniach.

Ostrożnie, z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa, spacerował Wasyli Wasyljewicz po ulicy, dumny ze swych nowych spodni, przeszedł przez most, i znalazł się w zamiejskiej okolicy, wśród pól i lasów, nad brzegiem cicho szemrzącej rzeczki.

Było strasznie gorąco. Grube, wełniane, włochate spodnie, jak rozpalone żelazo, przypiekały mu nogi — wobec czego Bezsztanow postanowił wykąpać się w zimnej rzeczce.

Nastąpiła długa ceremonja zdejmowania spodni. Nie można przecież było oprzeć się o drzewo, lub usiąść na trawie, gdyż nowe spodnie zgniotłyby się z pewnością — a bez żadnego oparcia z podniesioną nogą zdejmować spodnie — jest to rzecz nie łatwa.

Nareszcie!... Spodnie już zdjęte — teraz zachodzi pytanie co z nimi zrobić, by ostry kant nie stracił na swej wartości i by nie zgnieść cennej części garderoby.

Wasyli Bezsztanow znalazł jednak wyjście: powiesił spodnie na gałęzi drzewa, resztę garderoby rzucił na ziemię, poczem z brawurą wojsk idących do ataku skoczył żwawo w zimne objęcia falującej rzeczki.

Nie mógł się jednak spokojnie kąpać. Co chwila musiał zwracać uwagę na wiszące spodnie — obawiał się bowiem, że o amatora na nowe spodnie nie trudno.

Wyskoczył po chwili z wody, przerobił kilka ćwiczeń gimnastycznych według metody Millera, obejrzał się wokoło i pocieszył się:

— Ależ nikogo niema!... Mogę być zupełnie spokojny!...



Położył się na trawie pod drzewem, chcąc osuszyć swe ciało na słońcu.

Było mu tak dobrze!... Mrużył oczy w słońcu, wierzgał nogami, przewalał się na wszystkie strony, nie przestając ani na sekundę myśleć o swych nowych spodniach, o swej narzeczonej, której jutro złoży bukiet kwiatów — i tak zadumany, uśmiechnięty, zadowolony — nie zauważył jak powieki zamknęły mu oczy i Wasyli Wasyljewicz Bezsztanow — zasnął.

3.

Jak długo spał — tego Wasyli Wasyljewicz nie pamięta. Gdy zerwał się ze snu, słońce kryło się już za wierzchołkami drzew. Nawpół rozespany odwrócił głowę — i serce zamarło mu w wykąpanych piersiach — spodni nie było.

Skakał jak opętany wokół drzewa, na którym powiesił swe nowe, nowiuteńkie spodnie, szukał na ziemi, sądząc, że może wiatr zrzucił je na trawę — ale poszukiwania okazały się daremne

Rękoma chwytał głowę, biegał nago nad brzegiem rzeki, szukał, węszył, darł sobie włosy z głowy — ale nic nie pomogło: jego spodnie, jego nowe, śliczne spodnie prawdopodobnie zostały skradzione.

Przynajmniej została koszula, kalesony, marynarka i kapelusz

Włożył więc resztę nieskradzionej garderoby, usiadł na trawie i zastanowił się:

— Co teraz zrobić?

Nie można przecież zostać w głuchym lesie przez całą noc. Wrócić do domu bez spodni? Za miastem — nikt go nie zobaczy — ale w mieście? Jak przejdzie przez ulice?

Serce przestało mu bić z przerażenia.

Zapadał wieczór. Domy tuliły się w zmierzchu, wokoło nie było widać ani jednej żywej duszy.

Powoli, jak złodziej, począł się przekradać w kalesonach ku miastu — trudno, nie mógł inaczej...

Jak on śmiesznie wyglądał!... Bez spodni!... w kapeluszu — bez spodni!...

A teraz pewno na ulicach jest wielki spacer, panie w eleganckich strojach, panowie w nowych garniturach — a on — pokaże się bez spodni, w kapeluszu, bez spodni!..

4.

Do przedmieścia udało mu się prześliznąć niespostrzeżenie. Nikt go nie zauważył.

Szczęśliwie uniknął spotkania z jakimś powozem, w którym siedziały dwie panie i pan w cylindrze. Skrył się za drzewem i nikt go nie zauważył.

Ale im bliżej był miasta — tem silniej waliło młotami strwożone serce.

Jak zając przemykał się po moście, łażąc na czworakach.

Nagle — ujrzał jakąś kobietę, która



szybkim krokiem szła w przeciwną stronę... Gdzie się miał skryć?.. Skoczyć do wody?... Spotkanie było nieuniknione..

Kobieta spojrzała na niego zdziwionym wzrokiem, podniosła ręce, krzyknęła „o la Boga!..." i pędem rzuciła się ku miastu.

Wasyli Wasyljewicz poszedł dalej.

5.

Gdy wszedł w ulice miasta — zapalano już na rogach latarnie.

W mieście nie można było ustrzec się uwagi tłumu.

Co chwila ktoś inny wskazywał na niego palcami, biegli za nim uliczniacy, śmiejąc się do rozpuku:

— Spodnie zgubił!.., spodnie!...

Wasyli Wasyljewicz nie wiedział gdzie się ukryć. Sytuacja była bez wyjścia. Kobiety odwracały głowę, uśmiechając się znacząco.

Zaczęli go popychać.

Wbiegł do pierwszej lepszej bramy, chcąc się ukryć przed oczami tłumu.

Na pierwszem piętrze zadzwonił.

Służąca otworzyła drzwi. Krzyknęła i zatrzasnęła je z powrotem.

Wasyli Wasyljewicz znowu wybiegł na ulicę. Przed bramą czekały już nań tłumy ludzi. Przecisnął się przez ciżbną masę i począł biec ulicami miasta, zakrywając szyję rękoma i podnosząc co chwila opadające kalesony.

W tej chwili zgubił nie tylko spodnie, lecz również i głowę.

Bez zastanowienia biegł naprzód, potrącając przechodniów, jak warjat.

6.

Wasyli Wasyljewicz miał tylko jedno pragnienie. Chciał jaknajprędzej dostać się do domu.

Gdy biegł uliczką obok rynku, ujrzał nagle ku największemu swemu przerażeniu — swoją narzeczoną, Olgę Pietrownę, której jutro złożyć miał wizytę z bukietem kwiatów...

Krew zastygła mu w żyłach. Czuł, że za chwilę padnie na ziemię. Dwadzieścia kroków dzieliło go jeszcze od niej... Wrócić?... Ale za nim biegły tłumy ludzi... Zatrzymają go... Co zrobić? Ona jest już blisko... Może go nie pozna... Wasyli Wasyljewicz Bezsztanow, nie wiedząc co czynić szybko podniósł koszulę i zakrył nią twarz...

Nagle usłyszał głos:

— Wasyli Wasyljewicz, gdzie pan ma spodnie?..



Bezsztanow stoczył się na ziemię...

— Ona mnie poznała! — krzyknął.

I obudził się...

Przetarł oczy... Więc to był sen? Nikt go nie gonił?.. Dopadł do drzewa — jego nowe, nowiuteńkie spodnie wisiały na gałęzi... Jak gdyby nigdy nic.

Koniec.



Cały świat przygotowuje się do IX olimpjady.

Tylko w Polsce „gada się“. — Już najwyższy czas zabrać się do pracy.

Przeglądając pisma zagraniczne, zarówno codzienne, jak i fachowe i niefachowe tygodniki, na naczelnem miejscu wpada nam w oko tytuł: **„Przygotowania do IX olimpjady“.** Wszystkie narody i państwa pracują już całą parą, praktycznie zaczynając od pieniędzy i trenerów, od propagandy i odczytów, jednem słowem od środków do osiągnięcia zamierzonego celu niezbędnych.

Niemcy utworzyli w całem państwie gęstą sieć władz sportowo-olimpijskich, w których najwybitniejsi obywatele zasiadają, a zadaniem ich jest przy każdej sposobności przypominać społeczeństwu, że **w 1928 r. odbędzie** się IX olimpjada na której koniecznem **jest tężyznę i potęgę narodu w odpowiedniem** świetle **pokazać.** Mają oni już trenera-organizatora państwowego i niezliczoną ilość trenerów okręgowych, a nawet powiatowych, którzy już oddawna pracę rozpoczęli.

Wydział finansowy dla IX olimpjady rozwinął niebywałą działalność, to też nic dziwnego, że składki płyną wartkim strumieniem. Tak! Nic dziwnego, bo niemcy wiedzą, czego chcą i doceniają znaczenie wszechświatowych popisów i zapasów, bo niemcy rządzą się praktycznością i wiedzą, że choćby największy, ale słomiany ogień nie wystarczy.

Szkoła i ambona, zebranie towarzyskie i zabawa, zaczyna się tam od słów „Pamiętaj o IX olimpjadzie“.

A u nas? **Naprawdę, ża aż wstyd!**

Prasa milczy, powołane do czynu władze „gadają“ i nawet im wstyd poniesionych na IX olimpjadzie w Paryżu porażek rumieńcem oblicza nie okrasi

A powinno być inaczej! W 28-miljonowym narodzie, który dzięki indolencji, prawie samozwańczych swoich kierowników na VIII olimpjadzie, wyszedł z niej z pustemi rękami winno się wznieść ambicję.

Nasze władze sportowe,—gdyż ich to jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem — winne, nie czekając dyrektyw ze stolicy, która im ich nigdy nie da, natychmiast utworzyć komitety okręgowe i powołać do nich wybitnych działaczy i obywateli i w ten sposób rozpocząć pracę owocną, polegającą nie na gołosłownem gadaniu. Niech całej Polsce przykład da Łódź, to miasto najintensywniejszej pracy.

Pragnącym wypowiedzieć się w tej sprawie otwieramy łamy „Republiki“ i „Expressu“. **Fr. Romanek.**

Urugwaj zwyciężył reprezentację Paryża 3:1 (1:0).

Klub „Nacional“ z Montevideo, który, jak już „Express“ donosił, przybył w ubiegłym tygodniu do Europy, w niedzielę dnia 8 b. m. rozegrał swój pierwszy mecz na kontynencie z reprezentacją Paryża, bijąc ją w stosunku 3:1 (1:0).

Zawodom przypatrywało się przeszło **25 tysięcy widzów,** co jest w Paryżu czemś niesłychanem i dotychczas nienotowanem, ponieważ piłka nożna nie cieszy się tam prawie żadną popularnością. Goście pokazali grę nadzwyczaj piękną, a prowokowani przez niezbyt delikatnie grających francuzów, u których każda niemal gałąź sportu od boksu się wywodzi i jego charakter nosi, odpłacali obficie pięknem za nadobne.



Wyścigi hippiczne w Nicei cieszą się w bieżącym roku wyjątkowym powodzeniem.

Walki francuskie w cyrku.

Wildman pokonał Bryłę-Sobieskiego w 11 minut.

Swaton wpadł wczoraj w furję i omal nie wyekspedjował na tamten świat Noestrema.

—o—

Weinura w walce z Karschem olśniewał cudami techniki i zręczności.

Wczorajszy dzień przebiegł pod znakiem przedniego pasa, gdyż oba zwycięstwa dokonane były za pomocą tego chwytu.

W pierwszej parze spotykał się wczoraj Weinura z Karschem, a więc była to walka klasycznej techniki z brutalną siłą.

Karschowi trzeba przyznać, że wydelikatniał i nie walczy już tak ordynarnie.

Wprawdzie od czasu do czasu ujawniał on przebłyski dawnej brutalności, ale były to tylko momenty, a całość była jeszcze nienajgorsza.

Pierwsza połowa spotkania należy bezwzględnie do Karscha, którego ataki są szybkie, lecz niebardzo groźne z powodu małego wyrobienia technicznego.

Obrona przeciwko nim była błahostką dla Weinury, który obok Jagi i Bayera jest najlepszym technikiem turnieju, a w formowaniu mostów niema sobie równego. Te właśnie mosty wprowadzały w niemały kłopot Karscha, który napróżno starał się je przełamać.

Wszystkie jego wysiłki złamania mostu, kończyły się niefortunnie, gdyż w ostatniej chwili zawsze zrzucał go Weinura z siebie.

Zaraz po przerwie uwidacznia się zmęczenie Karscha, którego uderzenia są pozbawione zwykłej siły. W tej fazie walki przychodzi Weinura częściej do głosu, lecz ataki jego nie są zdolne poruszyć Herkulesa z miejsca.

Nareszcie po dwudziestupięciu minutach, walka została uznana za nierozstrzygniętą.

Walczący w drugiej parze Bartkowiak uporał się dość łatwo z Szeligą, który jest bezwzględnie najsłabszym zapaśnikiem turnieju.

Pomimo wcale dobrej techniki nie jest Szeliga groźnym przeciwnikiem, a to dzięki temu, że męczy się bardzo szybko. — Walka tej pary była prowadzona bardzo elegancko i „fair“ i robiła jaknajlepsze wrażenie.

Przez cały czas stroną atakującą był Bartkowiak, który też zwyciężył w 11 minucie przednim pasem.

W zastępstwie nieobecnego jeszcze Sudakofa walczy Swaton.

Wprawdzie Jago w imieniu wszystkich atletów oświadczył, że walczyć z nim nikt nie będzie, lecz ponieważ Swaton przyrzekł, że zaniecha swój dotychczasowy system, pozwolono mu brać w dalszym ciągu udział.

Pierwsze kilka minut przechodzą dość spokojnie, lecz pod wpływem oporu przeciwnika rośnie wściekłość Swatona.

Zaczyna bić, ryczeć, podstawiać nogi, aż wreszcie w 7 minucie uderza głową w skroń Noestrema i to tak silnie, że go zupełnie tym oszołomił.

Walkę przerwano i Noestrem oświadczył, że walczyć nadal ze Swatonem nie będzie.

Wobec tego, że Swaton wrócił pomimo przyrzeczenia do dawnego systemu walki, profesor Arnold zdyskwalifikował go, przyznając tem samem zwycięstwo Noestremowi.

Decydujące spotkanie Wildmana z Sobieskim było sensacją wieczoru.

Ogólnie liczono że godzina policyjna przerwie walkę, to też niemałą niespodzianką było szybkie zwycięstwo Wildmana.

Sobieski nie zasłużył zupełnie na porażkę, gdyż nie ustępował on w niczem swemu przeciwnikowi.

Pierwsze 10 minut spotkania przechodzi na wzajemnem próbowaniu sił.

Zaraz po przerwie chwyta Sobieski Wildmana w przedni pas i rzuca na ziemię obiema łopatkami, lecz w tej chwili Wildman stosuje obronę, kładąc nią bezapelacyjnie Sobieskiego.

Walka trwała 11 minut.

Dzisiejsze spotkania należeć będą do bardzo ładnych i ciekawych.

Decydujące spotkanie Bartkowiaka z Weinurą będzie koncertem techniki, zaś żywem przeciwieństwem tej pary będzie walka Bambuli z Karschem.

Jago będzie jutro prawdopodobnie pierwszym poskromicielem ordynarnego czecha, a Sobieski na Szelidze powetuje sobie wczorajszą porażkę. W.

Paryskie mistrzostwo kolarskie.

Zdobył je francuz Graffin.

Dnia 1 b. m. rozegrano na paryskim torze zimowym decydujące biegi kolarskie, wchodzące do mistrzostw zimowych Paryża. Z pośród szesnastu długodystansowców, reprezentujących szereg kolarskich mocarstw europejskich do finału weszło czterech, mianowicie: francuzi Graffin, Sinart i Miguel, oraz belgijczyk Wynsdan.

Ostateczne zwycięstwo odniósł znajdujący się obecnie w niezwykłej kondycji **Graffin,** który dzięki niezwykłej swej wytrwałości i wspaniałemu prowadzeniu Didiera pokrył 100 klm. w 1 g. 28 m. 46 sek., dystansując **Linarta Wynsdan,** a zeszłoroczny zdobywca mistrzostwa — **Miguel** musiał się kontentować lokatą czwartą.

Co innego, że jeździec ten nie miał możności okazania całej swej klasy, gdyż ciągłe defekty prowadzącego go motoru psuły tempo, co przy niezwykle silnej i wyrównanej konkurencji musiało wpłynąć na wynik.

Ze statystyki polskiego piłkarstwa.

Footbal zaczyna być w Polsce sportem masowym.

Z sprawozdania zarządu P. Z. P. N. na walnem zebraniu okazuje się, że P. Związek Piłki Nożnej zorganizował 510 klubów, do których należy tylu członków, że 1 członek klubu sportowego wypada na 400 mieszkańców, jeden czynny sportowiec na 1360 mieszkańców Rzplitej. Jeżeli się doda do tego niezrzeszonych piłkarzy Górnego Śląska i młodzież gimnazjalną, oraz kluby wojskowe, które do państwowego związku nie należą, (z małymi wyjątkami) to okazuje się, że footbal zaczyna być u nas sportem masowym. Boisk sportowych jest 216. w r. 1923 było 196, a 1922 — 140.

MECZ HOCKEYOWY LONDYN. — PARYŻ

rozegrany został w dniu 22 ub. m. Drużyna angielska zwyciężyła francuską w stosunku 18,0.



Kto będzie prezydentem Rzeszy niemieckiej?

Socjaliści nie zrezygnowali dotąd z wystawienia własnego kandydata

Berlin, 12 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Partja socjaldemokratyczna powzięła uchwałę, odrzucająca propozycję demokratów o wystawieniu spólnego kandydata na prezydenta Rzeszy.

Socjaldemokraci wysuwają własnego kandydata którym jest znany przywódca socjalistycny Braun.

Uchwała ta posiada kolosalne znaczenie, abowiem, nietyko zmniejsza szanse kandydata republikańskiego, ale dodaje jeszcze bodźca nacjonalistom, którzy widząc rozbicie obozu demokratycznego postanowii skonsolidować swe siły i wystawić spólnego kandydata prawicowego, którym jest Jarres.

Dzisiejsze pisma demokratyczne w bardzo ostry sposób atakują socjaldemokratów i wzywają ich do rewizji swej uchwały.

„B. Z. am Mittag" wskazuje, że prawica niemiecka już się skonsolidowała, a nawet najskrajniejsi nacjonaliści zgodzili się na wystawienie kandydatury ludowca Jarresa.

Socjaliści, — pisze dalej powyższy dziennik — powinni zrozumieć, że lepiej jest by prezydentem Rzeszy został centrowiec, niż ludowiec.

Znamienna jest również obrona socjaldemokratów przed zarzutami ze strony demokratów.

„Vorwaerts" stwierdza, iż socjaliści nie mogą zrezygnować z wysunięcia własnej kandydatury, gdyż masy straciłyby zaufanie do swych organizacji politycznych. Każy robotnik rozumuje w ten sposób. Jesteśmy najsilniejszym stronnictwem demokratycznym w parlamencie, więc mamy prawo do wystawienia swego kandydata na prezydenta Rzeszy.

W kołach lewicowych istnieje jednak nadzieja, że socjaldemokraci jeżeli nie w ciągu tygodnia to w ostatniej chwili zrezygnują z wystawienia własnej kandydatury i będą popierać kandydaturę bloku demokratycznego.

Zbliżenie polsko-rosyjskie

w tendencyjnem oświetleniu prasy niemieckiej.

Berlin, 11 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prasa niemiecka omawia ostatnio bardzo obszernie kwestję zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Dzisiejszy „Berliner Tageblatt" w dzieszy swego korespondenta z Moskwy twierdzi, że Polska nie może więcej liczyć na zabezpieczenie swych granic zachodnich i wschodnich przez wielkie mocarstwa Europy i dlatego daje się odczuwać pewien zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich.

Zdaniem „Berliner Tageblattu" sowiety absolutnie nie śpieszą się do stabilizacji stosunków polsko-rosyjskich.

Przyczyny ponownego spadku franka.

Budżet francuski przewiduje znaczny niedobór.

Londyn, 11 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Gwałtowny spadek kursu franka, jaki zaznaczył się w dniu wczorajszym, kiedy pod koniec posiedzenia giełdowego frank notowano 93.2, według opinji „Times'a" przypisać należy ostatnim debatom budżetowym w parlamencie francuskim.

Angielskie koła giełdowe nie mają zaufania do budżetu francuskiego, który przewiduje dość poważny niedobór w dochodach, Francja posiada coprawda czynny bilans handlowy, ale upłynie jeszcze pewien okres czasu, póki zdoła ona unormować swe finanse.

E. S.

Wzrost drożyzny we Włoszech.

Lir wart jest tylko 16 przedwojennych centów.

Berno, 10 marca,
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Według statystyki medjolańskiej izby handlowej drożyzna we Włoszech poczyniła w lutym dalsze postępy. Indeks cen podniósł się z 537 w lutym ub. r. do 624 w lutym r. b. Wynosi to przeszło 16 procent; drożeją surowce i środki żywności, a najbardziej podniosły się w cenie towary włókiennicze. Siła kupcza lira włoskiego wynosi dzisiaj już tylko 16 procent jego siły kupczej w 1913 roku.

Ponowne zwycięstwo Kurdów.

Ogólna mobilizacja w Turcji.

Londyn, 11 marca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Z Konstantynopola nadchodzą alarmujące wieści o rozszerzającym się powstaniu kurdów. Powstańcy dotarli dziś do miejscowości Diarbekr.

Według ostatnich wiadomości, jakie otrzymało Foreign Office rząd turecki ma zamiar przeprowadzić ogólną mobilizację.



Warszawa, dn. 12 marca.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

New York 5,16,5
Londyn 24,68
Paryż 26,67

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New York 5,18,25

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dla Handlu i Przem. 7 — 7,05
Bank Handlowy 1 — 1,10
Starachowice 2,15 — 2,19
Osrowieckie 7,20
Lilpop 0,77 — 0,98
Żyrardów 12
Nobel 2,—
Węgiel 3,10 — 3,06
Tendencja słaba.

Zupełny brak wody w Jerozolimie.

Nabożeństwa błagalne o krople deszczu.

Londyn, 11 marca

Z Jerozolimy donoszą, iż wskutek panującej od kilku tygodni suszy daje się odczuwać ogromny brak wody.

Z powodu braku wody przerwano zupełnie ruch budowlany.

Ograniczono również zużycie wody w szpitalach.

We wszystkich meczetach oraz synagogach odprawiane są codzień nabożeństwa błagalne o deszcz.

E. S.

Poseł Kirkwood wróci do parlamentu.

Londyn, 11 marca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Na najbliższem posiedzeniu izby gmin Mac Donald wniesie rezolucję domagającą się dopuszczenia ponownie do obrad posła Kirkwooda, który został wykluczony podczas ostatniego posiedzenia.

Izba prawdopodobnie zgodzi się na powrót posła Kirkwooda. W ten sposób zostanie zlikwidowany zatarg między „Labour Party" i rządem, powstały w zeszłym tygodniu.

E. S.

SALA FILHARMONJI.

NIEDZIELA, dnia 15 marca o godz. 12-ej w poł.

Wesoły Poranek

Wielki Turniej Humoru

Najwybitniejszych Wesołków Warszawy Artystów Teatru „QUI PRO QUO"

Jerzy BOROŃSKI
Walery JASTRZĘBIEC
Ludwik LAWIŃSKI
Marjan RENTGEN
Konrad TOM
Michał ZNICZ
(Artysta teatru Miejskiego).

W programie między innemi: MYDŁO, — MYDŁO. Wesoły aktualny sketch Konrada Toma. UJ. TA STAGNACJA (Sketch) Wesoła bolączka aktualna oraz NAJNOWSZE SZLAGIERY OSTATNICH PROGRAMÓW „QUI PRO QUO".

Belety od 2 zł. do 8 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 i pół do 1 i pół i od g. 3 i pół do 7 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek 44.

— PROGRAM № 7. —
Od poniedziałku, dnia 9 b. m.
Dla dzieci i młodzieży.

Fałszywy książe

Bajka wschodnia według powieści Haufa w 5-ciu częściach.
Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr., III. 0,30 gr.
Początek o g. 3 i 4.45 po poł

Dla dorosłych.

DZIECKO LOSU

Dramat obyczajowy w 6-ciu częściach.

NAD PROGRAM:
Polowanie na myśliwych
Dzieje wyprawy filmowej do dżungli w 2-ch aktach.
Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr III 0,10 gr.
Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Ważne dla Pań.
Łatwą metodą nauczam w przeciągu jednego miesiąca kroju i szycia za 40 zł.
Karola 8. m. 15
lewa oficyna II piętro zapisy od 3—6 po południu.

ZAGINĄŁ
tytuł wykonawczy wydany przez Sąd Pokoju 9-go Okręgu Leonowi Hamerowi Pańska 39 na Wigdora Altmana Południowa 28 w kwocie zł. 51.50 wraz z proc. i kosztami sądowemi.
Tytuł wykonawczy tem unieważniony.

Lekcje zbiorowe
malarstwa i rysunków
pod osobistym kierownictwem art.-mal.
MAURYCEGO TRĘBACZA
Godziny przyjęć: 4 — 7 codziennie
Piotrkowska 71, III p., front.

CUD XX WIEKU!
SALA TOW. MIŁOŚNIKÓW MUZYKI
Gmach Grand Hotelu, Traugutta 1.
W sobotę, dn. 14 i w niedzielę dn. 15 marca o godz. 6 oraz o godz. 7.30 wiecz.
3 i 4 KONCERTY
AEOLIAN HALLU.
Arcydzieła literatury fortepianowej wykonają mistrzowie światowej sławy
PADEREWSKI
Busoni i Hofman
na fortepianie reprodukcyjnym „Duo-Art".
W programie: Beethoven, Brahms, Glück, Chopin i inni.
Bilety po zł. 2 i 1 są do nabycia od g. 4 p. p. w kasie Tow. Miłośników Muzyki.
Wyłączna sprzedaż instrumentów „Duo-Art." na Łódź i okolice: Skład fortepianów Karola Kolschwitza. ul. Moniuszki 2.

Dr. med.
S. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4 do 8 popoł
Sienkiewicza 34

Pokój
umeblowany
możliwie z używaniem kuchni-wśródmieściu - przez bezdzietne małżeństwo poszukiwany.
Oferty „S. T." do adm. „Republiki". 367—2

Ogłoszenia drob.

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko. jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-10

Przyjmuję do szycia robotę z magazynu także mereżki i rechelieu. Plac Wolności 5, II piętro, m. 9. 374-2

Przybłąkał się pies wilczej rasy, odebrać można za zwrotem kosztów. Ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 49, Wagner. 409-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e (na str. 4 szpa, Zaręczynowe i zasiło. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze ...

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.